



Warszawa, 9 maja 2024 r.

dr hab. Andrzej Szlęzak
profesor Uniwersytetu SWPS w Warszawie

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

w postępowaniu w sprawie nadania mgr. Piotrowi Klaczakowi stopnia doktora (w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne)

1. Uwagi ogólne

Stosownie do postanowień art. 187 ust. 1 i 2 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce¹, stopień doktora nadaje się osobie, która przedstawiła rozprawę doktorską, prezentującą „ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie [...] oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej [...]”, gdy przedmiotem tej rozprawy jest „oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej”².

Już na wstępie należy zauważyć, że praca mgr. Piotra Klaczaka (pt. *Zobowiązania in solidum w świetle założeń metodologicznych poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa*) spełnia wszystkie wskazane wyżej wymogi; można by nawet dodać, że „z nawiązką”, gdyby kryteria ustawowe były stopniowalne. Nie są; niemniej tego rodzaju emfaza jest odpowiednia, gdy chce się w ten sposób podkreślić nieprzeciętną jakość rozprawy doktorskiej, a taką właśnie praca mgr. Piotra Klaczaka pokazuje, w szczególności w warstwie rozważań dogmatycznych, staranności analizy i erudycji Autora.

Nie można jednak tego samego powiedzieć o warstwie redakcyjnej pracy, plasującej ją – z tego punktu widzenia – znacznie poniżej przeciętnej. Na ogólnej ocenie rozprawy to nie waży; szkoda jednak, że dzieło tak istotne merytorycznie przedstawione zostało w formie, wskazującej na brak dbałości o rudymenarne kwestie edytorskie. Naukowiec powinien wiedzieć nie tylko co pisać, ale też jak, a ściślej: jak – od strony redakcyjnej – powinien wyglądać tekst przedstawiany do upublicznienia.

2. Wybór tematu

Nie budzi wątpliwości, że **wybór tematu** rozprawy należy ocenić wysoko. O zobowiązaniach *in solidum* napisano dotąd niewiele, a doktryna i orzecznictwo opowiadają się za bardzo różnymi

¹ Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz.U. 2018 poz. 1668 ze zm.; dalej: „Ustawa”.

² Oba cytaty: art. 187 ust. 1 i 2 Ustawy.

koncepcjami, od takich, gdzie zobowiązania *in solidum* traktowane są jako będące w „przypadkowym” zbiegu – co nie pociąga za sobą potrzeby objaśnienia pozycji jednego wierzyciela i kilku dłużników w kategoriach właściwych dla konstrukcji solidarności biernej, aż do takich, w świetle których ów zbieg i jego konsekwencje stanowią wystarczające uzasadnienie dla analogicznego stosowania do takich sytuacji niektórych norm regulujących solidarność bierną. Dobrze więc, że temat ten doczekał się monograficznego opracowania.

3. Uwagi warsztatowe

Praca napisana jest bardzo **starannym i dojrzałym językiem³ prawniczym**; wywód jest klarowny i wsparty licznymi odesłaniami do bardzo bogatej literatury, bogatszej nawet niż wskazuje na to wykaz pozycji zamieszczonych na końcu rozprawy.

Co do tej ostatniej kwestii (tj. **bibliografii**), nie wiadomo jednak, dlaczego Autor nie uwzględnił w nim kilku (a może większej liczby – nie sprawdzałem) autorów, powoływanych w tekście. Przykładowo, próżno szukać w wykazie T. Giaro (pojawia się tylko jako współautor publikacji, ale już nie jako autor tekstu, do którego Doktorant nawiązuje), czy P. Machnikowskiego (jako autora różnych fragmentów tekstu z różnych tomów *Systemu Prawa Prywatnego*). Gdyby jeszcze Autor był konsekwentny – tj. bibliografię budował wyłącznie wedle nazwisk redaktorów, a nie autorów (co i tak m. zd. nie byłoby poprawne) – to może uwagę krytyczną można by pominąć, ale konsekwentny nie jest. Czasami bowiem Doktorant podaje też nazwisko autora, a potem wskazuje, pod czyją redakcją publikacja została wydana (zob. np. praca J. Chacińskiego, ogłoszona drukiem w tomie zredagowanym przez trzech redaktorów).

Na krytykę zasługuje też sposób redagowania **przypisów** przez Doktoranta. Notorycznym jego błędem jest brak wskazania, w którym tomie *Systemu Prawa Prywatnego* dany autor zamieścił tekst powoływany przez Doktoranta, co znakomicie utrudnia sięganie do źródeł, zwłaszcza jeśli ten sam autor (np. P. Machnikowski) pojawia się w kilku tomach *Systemu*.

Brak dbałości o edycję tekstu (niesprawdzenie oznaczeń *dramatis personae* opisanego dalej zdarzenia) doprowadził też Autora do wniosku, że jeżeli „a” śmiertelnie zatrą „b”, a potem (tj. zanim trucizna zadziałała) „c” zastrzelił „a”, to współodpowiedzialna za to miałaby być ofiara zatrucia, a nie jego sprawca (zob. s. 185).

Wreszcie na bardzo wielu stronach (przestałem je zliczać po kilkudziesięciu) zdania rozpoczynają się małą literą. Na razie nie jest błędem rozpoczynanie zdania małą literą tylko wtedy, gdy pierwsze słowo jest nazwą własną pisaną małą literą; np. iPhone. Autor z pewnością wie, jak być powinno; zapewne jest to błąd z gatunku tych, gdzie „komputer wie lepiej”; niemniej Autor pod tym kątem pracy nie sprawdził, a powinien.

³ Namawiałbym jednak Autora do rezygnacji z żargonu prawniczego typu: „Niemożliwym pozostaje jednak przesądzenie [...]” (s. 12). Przesądzenie [czegoś] może jedynie być „niemożliwe”. Podobnie zob. (np.) s. 19–20, s. 56, s. 246.

Natomiast bardzo czytelna jest **konstrukcja** pracy; właściwa jest też proporcja objętości poszczególnych rozdziałów. Dobrze też ocenić należy zamieszczanie przez Autora podsumowań na końcu większości rozdziałów (zawsze jednak tam, gdzie wymagała tego treść wywodów), jak również zbiorcze ujęcie głównych konkluzji rozważań we Wnioskach, wieńczących monografię.

Do warsztatu badacza prawa należy też zaliczyć umiejętność **właściwego doboru** zagadnień omawianych monograficznie. W tym kontekście należy zauważyć (**krytycznie**), że Doktorant mógł być zrezygnować z nader obszernego przedstawiania w pracy szeregu kwestii z obszaru prawa karnego (a właściwie: kwestii konstrukcji systemu norm w prawie karnym), zwłaszcza że – jak sam zauważa – przydatność wniosków z tych ustaleń dla jego badań nie jest znaczna. Praca i tak jest nadmiernie obszerna; jej odchudzenie z pewnością wysłoby jej na zdrowie, którą to sugestię przedkładałam pod rozwagę Autora, **gdyby zamierzał rozprawę ogłosić drukiem. Na to zaś jego praca z pewnością zasługuje.**

4. Treść rozprawy i dyskusja

Praca składa się z ośmiu rozdziałów i Wniosków. Większość rozdziałów zaopatrzona jest w podsumowania, ułatwiające lekturę (nie ma ich tylko tam, gdzie Autor uznał – m.zd. trafnie – że zawartość merytoryczna tego nie wymaga).

W **Rozdziale I** Doktorant analizuje zobowiązania *in solidum* z perspektywy metodologicznej oraz dogmatycznej, wskazując – co oczywiste – że jest to wytwór dogmatyki prawa cywilnego, bo konstrukcja ta nie pojawia się w języku prawniczym, a co za tym idzie: że jej kształt nie może być ustalony w drodze zastosowania dyrektyw egzegezy.

Sygnalizuje też, że w dalszych rozważaniach zamierza rozumieć zobowiązania *in solidum* w kategoriach zbiegu norm indywidualnych i konkretnych, co z kolei prowadzi go do (trafnego) wniosku, że „nie jest możliwe przewidzenie wszystkich możliwych sytuacji, w których zbieg ten może wystąpić” (s. 18).

Na to zgoda. Szkoda jednak, że Autor zrezygnował w pracy z rozważań o tym, czy – a jeżeli tak, to przy wykorzystaniu jakich instytucji prawnych (w znaczeniu zespołu norm) – spełnienie przez jednego z zobowiązanych *in solidum* świadczenia uzasadnia (ewentualnie) regres w stosunku do drugiego zobowiązanego (innych zobowiązanych). Można bowiem zaryzykować twierdzenie, że wokół tej właśnie kwestii – obok tego, że wierzyciel nie powinien otrzymać więcej niż wynosi uszczerbek w jego majątku (najczęściej: szkoda, zubożenie bądź wydatek niebędący szkodą) – koncentruje się zainteresowanie prawników zobowiązaniami *in solidum*. Drugą taką kwestią jest pytanie, czy spełnienie świadczenia przez jednego z dłużników *in solidum* może uzasadniać wstąpienie przezeń w prawa zaspokojonego wierzyciela (np. w przypadku gwarancyjnie rozumianych umów z art. 391 i 392 k.c., gdy szkodę naprawił gwarant), a więc czy może być tak, że wyrównanie uszczerbku majątkowego poniesionego przez wierzyciela nie gasi drugiego zobowiązania (tj. zobowiązania osoby trzeciej), pozostającego z pierwszym w zbiegu *in solidum*.

Gdyby jednak i to miało być przedmiotem rozważań Autora, jego dysertacja – i tak już zbyt obszerna – musiałaby dość znacznie zyskać na objętości. Nie wywołuje więc refleksji krytycznej to, że Doktorant z szerszego rozważenia tych zagadnień zrezygnował.

Może jednak zagadnienia dotyczące ewentualnego regresu czy *cessio legis* przy zobowiązaniach *in solidum* uczyni Doktorant przedmiotem swych kolejnych dociekań naukowych. Na razie bowiem zostawia czytelnika (a przynajmniej mnie) w uzasadnionym przekonaniu, że nie ma powodu, by zbieg norm konkretnych i indywidualnych – utrzymujący się do czasu, gdy jedna ze zbiegających się norm zostanie zastosowana, a w języku tradycyjnej dogmatyki: zbieg roszczeń o świadczenie, którego spełnienie gasi pozostałe roszczenia będące wcześniej w zbiegu – rozpatrywać przy wykorzystaniu narzędzi służących do analizy zobowiązań solidarnych (co do regresu), czy *cessio legis* (skoro wierzytelność zgasta, a na poziomie językowym, tj. *prima facie*, nie da się stwierdzić, by którakolwiek z przesłanek dopuszczających subrogację mogła znaleźć zastosowanie i skutek taki wyłączyć).

W dalszych wywodach Rozdziału I Doktorant przedstawia kontekst historyczny i prawnoporównawczy zobowiązań *in solidum*, wskazując na francuską proveniencję tego zjawiska prawnego, „stworzonego” – jak się okazało – przez prakseologicznie uciążliwą zasadę (w ujęciu dyrektywalnym) tzw. formalnego źródła solidarności (w prawie polskim: art. 369 k.c.). Ograniczeń takich nie zna z kolei prawo niemieckie, wobec czego zagadnienie zobowiązań *in solidum* tam nie powstaje, bo o solidarności decydują cechy zobowiązań pozostających w zbiegu, a nie to, czy zostały one formalnie „połączone węzłem” solidarności.

W **Rozdziale II** Autor przedstawia teoretyczną rekonstrukcję solidarności biernej w prawie polskim, przypominając w związku z tym koncepcję „wielopłaszczyznowej konstrukcji prawnej” jak i koncepcję „jedności zobowiązania”, po czym przechodzi do szerokiego omówienia koncepcji własnej, wychodząc od przedstawienia problematyki stosunku prawnego (terminu języka prawniczego), konstatując, że „dyskusja o stosunku prawnym jest w istocie pochodna w stosunku do wyinterpretowania norm prawnych z przepisów oraz dokonania kwalifikacji polegającej na stwierdzeniu, że dane normy znajdują zastosowanie” (s. 55–56).

Ta skądinąd oczywista konstatacja prowadzi następnie autora do rozważań o zbędności tworzenia różnego rodzaju konstrukcji doktrynalnych po to, by następnie narzędzia takie używać do zrekonstruowania norm. Zdaniem autora – które w pełni podzielam – proces powinien być odwrotny, tj. rozpoczynać się powinien od rekonstrukcji norm, by dopiero potem przechodzić się do tworzenia opisów (konstrukcji doktrynalnych) stosunków prawnych wynikających z norm. Dobrym przykładem nieporozumień wynikających ze stosowania gotowych formatów doktrynalnych do interpretacji przepisów jest np. dopatrywanie się ograniczenia stosowania norm o solidarności w przypadku, gdy uważa się odpowiedzialność jednego dłużnika (np. współnika spółki osobowej; art. 22 § 2 k.s.h.) za akcesoryjną w stosunku do odpowiedzialności innego dłużnika (spółki; art. 8 § 1 k.s.h.), co z kolei miałyby uzasadniać niestosowanie do takiego akcesoryjnego dłużnika (tj. do współnika) licznych norm Kodeksu

cywilnego o solidarności, mimo że ustawa wprost stanowi, iż za zobowiązania spółki osobowej spółka ta i jej wspólnik odpowiadają solidarnie.

Trafnie też Doktorant zauważa, że solidarność bierna oznacza relację pomiędzy wierzycielem a dłużnikami, a nie pomiędzy wierzycielem a osobami jedynie „odpowiedzialnymi” za dług (w tym sensie, że dopuszczalne byłoby podjęcie przeciwko nim odpowiednich środków zmierzających do wyegzekwowania świadczenia, bez względu na to, czy zarazem byłyby dłużnikami co do świadczenia, jakiego wierzyciel zamierza dochodzić). Pogląd taki upowszechniam od lat, obok innych przedstawicieli doktryny (wskazanych przez Doktoranta na s. 64, przyp. 135 i 137). Konsekwencją tego poglądu jest to, że gdy ustawa określa kogoś jako „odpowiedzialnego solidarnie”, czyni go zarazem dłużnikiem, bez względu na to, czy uczestniczył w dokonaniu czynności prawnej, z której przedmiotowe zobowiązanie wynika.

W dalszych uwagach Rozdziału II Autor analizuje (niełatwą) kwestię wygasania zobowiązań solidarnych (w kontekście art. 366 § 1 k.c.), charakteryzuje sytuację prawną wierzyciela i dłużników w zobowiązaniu solidarnym, rozważa problematykę zarzutów (art. 375 k.c.) oraz omawia źródła solidarności (art. 369 k.c.), powtarzając w związku z ostatnio wskazaną kwestią – co zbędne – niektóre z wcześniejszych ustaleń, zwłaszcza prawnoporównawczych oraz odnoszących się do relacji pomiędzy terminem „dług” a „odpowiedzialność” (s. 92–93).

Z kolei w **Rozdziale III** Autor analizuje zbieg norm i roszczeń w prawie cywilnym w kontekście zobowiązań *in solidum*. Zamieszcza tam też – m.zd. zbędne – wywody dotyczące zbiegu norm (przepisów) w prawie karnym. Omawia również kwestię norm sankcjonujących w prawie cywilnym, polemizując z poglądami, które „sankcję cywilnoprawną” (jako efekt zastosowania normy sankcjonującej) widzą tam, gdzie raczej powinno się dostrzegać konsekwencje podjęcia (niepodjęcia) przez podmiot jakiejś czynności psychofizycznej bądź konwencjonalnej, bez potrzeby sięgania do konstruktu „normy sankcjonującej”. Rozwija także – m.zd. zbyt obszernie – kluczową dla swoich ustaleń „koncepcję zbiegu przepisów w derywacyjnej koncepcji wykładni” (zob. s. 119–127), przedstawia „problem stosowania norm prawa cywilnego” (też m.zd. zbyt obszernie; zob. s. 127–132), by następnie przejść do kluczowego dla swych badań stwierdzenia, że przypadek zobowiązań *in solidum* znajduje najbardziej przekonujące wyjaśnienie w koncepcji zbiegu norm, ale nie generalnych i abstrakcyjnych, lecz indywidualnych i konkretnych. To dla mnie konstatacja skądinąd oczywista, skoro przepisy kodeksu cywilnego nie dają podstaw do wyprowadzania z nich żadnych norm generalnych i abstrakcyjnych odnoszących się do zobowiązań *in solidum*. Wszak kodeks cywilny instytucji takiej w warstwie przepisów nie rozpoznaje, a w związku z tym zbieg norm prowadzący do powstania kilku zobowiązań pozostających w relacji *in solidum* może dotyczyć już tylko przypadków, gdy zindywidualizowana jest zarówno treść i źródło powinności, jak i ich podmioty, bo dopiero na tym poziomie okazuje się, czy zobowiązania te pozostają w takiej relacji.

Wątki sygnalizowane w Rozdziale III są następnie rozwijane w **Rozdziale IV**, gdzie Autor bliżej wyjaśnia zobowiązanie *in solidum* jako szczególną relację między normami indywidualnymi i konkretnymi.

Rozpoczyna zaś od przedstawienia głównych koncepcji wyjaśniających zjawisko *in solidum*, wśród których najbliższym mu do poglądu A. Ohanowicza, które to stanowisko przedstawiane jest przez Doktoranta (niekonsekwentnie) raz jako „odosobnione” (zob. s. 357), a innym razem jako znajdujące jednak szersze wsparcie doktryny (zob. s. 145). Sprowadza się ono do konstatacji, że roszczenie (w tym przypadku: odszkodowawcze) pozostające w zbiegu z roszczeniem, które zaspokoiono, wygasa nie z uwagi na istnienie węzła solidarności, lecz dlatego, że pokryto szkodę, będącą konieczną przesłanką także dla drugiego roszczenia. Kolejny zaś pogląd głosi dopuszczalność analogicznego stosowania do zobowiązań *in solidum* przepisów o solidarności z uwagi na istotne podobieństwo pomiędzy obiema konstrukcjami. Wreszcie trzeci pogląd zasadza się na dopuszczalności regulowania relacji pomiędzy zobowiązaniami *in solidum* w odesłaniu do „ogólnych reguł prawa”, z dostrzeżeniem, że chodzi zawsze o zaspokojenie jednego interesu wierzyciela.

W dalszych wywodach Autor analizuje kwestie, jakie na gruncie przedstawionych wyżej koncepcji wymagają wyjaśnienia, mianowicie stosunek konstrukcji *in solidum* do solidarności biernej, kwestie terminologiczne, mechanizm wygasania zobowiązań *in solidum* oraz problem stosowania do nich (wprost albo analogicznie) przepisów o solidarności biernej.

W **Rozdziale V** Doktorant prowadzi analizę mającą za przedmiot powstanie współodpowiedzialności odszkodowawczej za jedną szkodę na zasadzie zobowiązań *in solidum*, jako że ta ich postać (tj. gdy nie są one objęte unormowaniem art. 441 § 1 k.c.) stanowi najczęstszą egzemplifikację tego rodzaju zobowiązań.

Autor rozważa kolejno: (1) problem jedności szkody na tle koncepcji adekwatnego związku przyczynowego, (2) koncepcję adekwatnego związku przyczynowego na tle wielości przyczyn (przyczynowość konkurencyjna, kumulatywna, hipotetyczna i alternatywna), (3) współsprawstwo jako słusznościowo motywowane poszerzenie odpowiedzialności odszkodowawczej (gdzie m.zd. zbyt wiele miejsca poświęca współsprawstwu w prawie karnym i porównaniu go ze współsprawstwem w prawie cywilnym), po czym przechodzi do (4) analizy praktycznego wykorzystania konstrukcji współsprawstwa w orzecznictwie sądów cywilnych, (5) rozważa kwestię zobowiązań *in solidum* a odpowiedzialności *pro rata parte*, zwracając uwagę na oczywistą okoliczność, że ta ostatnia wchodzi w grę jedynie wtedy, gdy świadczenie podzielne wynika z jednego stosunku zobowiązaniowego, (6) zastanawia się nad przypadkami deliktowej współodpowiedzialności odszkodowawczej niezwiązanymi z wielością przyczyn i wreszcie (7) charakteryzuje zdarzenia skutkujące współodpowiedzialnością za jedną szkodę na zasadzie zobowiązań *in solidum*.

W podsumowaniu rozważań rozdziału Autor zauważa trafnie, że do powstania współodpowiedzialności za jedną szkodę (za zasadzie odpowiedzialności *in solidum*)

„wystarczające pozostaje ustalenie, że jeden podmiot obowiązany jest do spełnienia świadczenia, które zaliczone zostaje na poczet naprawienia jednej i tej samej szkody, co świadczenie innego podmiotu, a jednocześnie nie mamy w danym wypadku do czynienia z solidarnością wynikającą z ustawy lub czynności prawnej” (s. 233).

Z kolei **Rozdział VI** poświęca Autor omówieniu problemu stosowania przepisów o solidarności biernej do współodpowiedzialności odszkodowawczej na zasadzie zobowiązań *in solidum*, dochodząc do trafnego wniosku, że przepisy te „nie powinny znajdować do niej zastosowania” (s. 235), co nie oznacza jednak – i także ten wniosek jest trafny – braku wpływu „poszczególnych zdarzeń prawnych mających miejsce w ramach jednego ze stosunków zobowiązaniowych pozostających w relacji *in solidum* na treść i istnienie pozostałych zobowiązań” (s. 235).

W szczególności, w ramach rozważań o stosowaniu przepisów o solidarności do zobowiązań *in solidum* (s. 239–280) Autor rozważa „niedopuszczalność oraz bezcelowość stosowania przepisów akcentujących niezależność położenia poszczególnych dłużników solidarnych do przypadków zobowiązań *in solidum*” (s. 239–248).

W tym kontekście warte szczególnej uwagi są dociekania Doktoranta w przedmiocie zwolnienia z długu (zob. zwłaszcza s. 245–248). Twierdzi on, że gdy czynność ta ma charakter odpłatny (chodzi raczej nie o samo zwolnienie z długu, lecz o odpłatną czynność zobowiązującą, w ramach której do takiego zwolnienia ma dojść), a przysporzenie uzyskane przez wierzyciela od osoby zobowiązanej do naprawienia szkody można zakwalifikować jako *compensatio lucri cum damno* (a więc przeprowadzić operację rachunkową dotyczącą tej samej szkody), to rozmiar szkody ulega zmniejszeniu, ze skutkiem dla pozostałych osób zobowiązanych *in solidum* do jej naprawienia. Na to zgoda; konsekwentnie jednak trzeba by też twierdzić (a nie jestem pewien, czy Doktorant pogląd ten podziela), że jeżeli owa odpłatność przejawia się np. we wzajemnym zwolnieniu wierzyciela z jakiegoś innego długu, który wierzyciel ten ma wobec osoby zobowiązanej *in solidum*, to wówczas przysporzenie takie nie zmniejsza długu objętego tym ostatnim zobowiązaniem, bo kompensata nie dotyczy szkody, w związku z którą doszło do wzajemnego zwolnienia z długu. Skoro zaś wówczas szkoda (objęta zobowiązaniem *in solidum*) nie ulegnie zmniejszeniu, to obowiązki innych zobowiązanych *in solidum* pozostaną w dotychczasowej wysokości.

Jest zarazem oczywiste, że zwolnienie z długu (a w przypadku odpłatnego zwolnienia z długu: gdy przysporzenia nie da się zakwalifikować jako *compensatio lucri cum damno*) pozostaje bez wpływu na pozycję pozostałych dłużników nie dlatego, że tak stanowi odpowiednio stosowany art. 373 k.c., lecz dlatego że to, co postanowiono w relacji pomiędzy wierzycielem a jednym z dłużników *in solidum*, nie może dotyczyć osób, które w uzgodnieniach takich nie brały udziału.

Podobnie kwestia przedstawia się w przypadku odpłatnej nowacji, a szerzej: w przypadku nowacji w ogóle (zob. s. 248–256), która wszak nie prowadzi do zaspokojenia wierzyciela, a tylko do powstania nowego zobowiązania w miejsce dotychczasowego. Wobec tego nie ma

powodu, by odnowienie dokonane przez wierzyciela z jednym zobowiązanym *in solidum* miało odnosić skutek wobec pozostałych dłużników, skoro nowacja nie redukuje szkody, a więc nadal pozostaje ona nienaprawiona. Podzielam więc w pełni poglądy Autora w tej materii.

To samo wypada stwierdzić w odniesieniu do zwłoki wierzyciela (s. 256–261) oraz – już bez wchodzenia w szczegóły – jego stanowiska w przedmiocie zarzutów (s. 261–275). Natomiast w kwestii ugody (s. 275–280). Autor zdaje się dostrzegać to, o czym pisałem wyżej, komentując jego stanowisko co do odpłatnego zwolnienia z długu, mianowicie że ugoda może obejmować też ustępstwa nie dotyczące stosunku odszkodowawczego, w związku z którym jest zawierana. Nie wystarczy jednak wówczas – moim zdaniem – zbadanie stanu majątku wierzyciela „w ogóle” (zob. s. 280) i stwierdzenie, czy ugoda spowodowała zmniejszenie ogółu pasywów w majątku wierzyciela, ale zbadanie stanu jego majątku pod kątem szkody (w relacji do szkody), w związku z którą ugoda się zawiera. Samo bowiem zmniejszenie się pasywów w majątku dłużnika nie oznacza jeszcze, że uległa zmniejszeniu szkoda, której ugoda ma dotyczyć. Trzeba jeszcze – moim zdaniem – by chodziło o zmniejszenie pasywów, które składają się na konkretną (a nie jakkolwiek w ogóle) szkodę, zredukowaną świadczeniem otrzymanym przez wierzyciela w ramach *compensatio lucri cum damno*.

Z kolei **Rozdział VII** Doktorant poświęca omówieniu wielopodmiotowego zbiegu roszczenia odszkodowawczego i roszczenia z bezpodstawnego wzbogacenia, analizując kolejno: (1) podstawowe cechy roszczeń z bezpodstawnego wzbogacenia w kontekście powstawania zobowiązań *in solidum*, (2) problem subsydiarności bezpodstawnego wzbogacenia w kontekście zbiegu odpowiedzialności odszkodowawczej i odpowiedzialności z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia, (3) specyfikę powstawania i wygasania zobowiązań *in solidum* w przypadku zbiegu odpowiedzialności z bezpodstawnego wzbogacenia i odpowiedzialności odszkodowawczej, (4) problem stosowania przepisów o solidarności dłużników do analizowanego typu zobowiązań *in solidum* oraz (5) powstawanie zobowiązań *in solidum* w kontekście bezpodstawnego wzbogacenia korzyścią przez wzbogaconego.

Natomiast w Podsumowaniu Doktorant podkreśla, że „prowadzenie rozważań w oderwaniu od zagadnienia solidarności biernej, w szczególności od kwestii odpowiedniego stosowania art. 366 i n. KC pozwala na prostsze i jaśniejsze stawianie problemów szczegółowych pojawiających się na tle [...] przypadku wykorzystania konstrukcji zobowiązań *in solidum*”. Pogląd ten w pełni podzielam.

Wreszcie w **Rozdziale VIII** Autor omawia inne wybrane przypadki kwalifikowane w doktrynie prawa cywilnego jako zobowiązania *in solidum*, zaliczając do nich: (1) współodpowiedzialność dłużnika osobistego i dłużnika rzeczowego niebędącego dłużnikiem osobistym na przykładzie hipoteki, (2) problem zobowiązań *in solidum* w kontekście tzw. roszczeń uzupełniających, jak również (3) zobowiązania *in solidum* na tle zobowiązań o charakterze gwarancyjnym, w tym w kontekście umowy z art. 391 k.c. (ubocznie, w postaci wzmianki).

W świetle tej ostatniej umowy (w przypadku, gdy beneficjentem gwarancji w stosunku do dłużnika z umowy z art. 391 k.c. i zarazem wierzycielem w stosunku do osoby trzeciej jest ten sam podmiot) nie ulega wątpliwości, że może powstać zbieg roszczeń (albo inaczej: zbieg norm indywidualnych i konkretnych) typu *in solidum*, bo przedmiotem pierwotnego zobowiązania odszkodowawczego gwaranta i wtórnego (z art. 471 k.c.) zobowiązania odszkodowawczego osoby trzeciej jest naprawienie tej samej szkody, powstałej wskutek niespełnienia świadczenia bądź niezaciągnięcia przez nią zobowiązania.

Powstaje jednak pytanie – i ciekaw jestem zdania Doktoranta w tej kwestii – czy zbieg taki (tj. zbieg roszczeń tego samego wierzyciela do osoby trzeciej i gwaranta) powstałby również, gdyby przedmiotem roszczenia beneficjenta gwarancji do gwaranta wynikającego z umowy, podobnej do umowy z art. 391 k.c. było nie naprawienie szkody wynikłej z naruszenia powinności przez osobę trzecią, lecz zapłata kwoty równej wysokości takiej szkody.

Ciekaw też jestem – i to kolejne pytanie do Doktoranta – czy spełnienie przez gwaranta świadczenia odszkodowawczego, jakie przyrzekł on beneficjentowi gwarancji w umowie z art. 391 k.c., uzasadnia wstąpienie przez gwaranta w prawa zaspokojonego wierzyciela (w trybie art. 518 § 1 pkt 1 k.c.) ze stosunku pomiędzy wierzycielem (beneficjentem gwarancji) a osobą trzecią.

We **Wnioskach** Autor podsumowuje ogólnie swe ustalenia dotyczące zobowiązań *in solidum*, wskazując, że: (1) „[n]ie sposób [...] mówić o analizowanej konstrukcji jako o przypadku mieszczącym się w kategorii solidarności (solidarność nieprawidłowa, przypadkowa itd.) (s. 357); (2) konstrukcja doktrynalna zobowiązań *in solidum* „nie niesie [...] ze sobą szczególnych zagrożeń dla poprawnej wykładni i stosowania prawa, pod warunkiem jednak, że nie jest traktowana na równi z instytucjami prawnymi (takimi jak np. solidarność dłużników” (s. 358); (3) konstrukcja *in solidum* „pozwała [...] lapidarnie ująć intuicję, wedle której dwa lub więcej podmiotów prawa cywilnego zobowiązanych jest spełnić określone świadczenie z tym skutkiem, że zaspokojenie wierzyciela przez jednego z nich zwalnia (w całości lub w części) pozostałych (s. 358); (4) w kwestii „możliwości stosowania do zobowiązań *in solidum* przepisów o solidarności dłużników [...] pytanie jest pytaniem źle postawionym. [W] rzeczywistości bowiem wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi zobowiązanymi *in solidum* układają się rozmaicie w zależności od typu sytuacji (np. współodpowiedzialność za jedną szkodę, odpowiedzialność dłużnika osobistego i dłużnika rzeczowego itd.)” (s. 358); (5) „praktyczne korzyści z posługiwania się w stosowaniu prawa badaną konstrukcją [sprowadzają się do zaznaczenia] w wyroku zasądzającym świadczenie, że powinno być ono spełnione tylko raz (dłużnik odpowiada *in solidum*) (s. 359) i wreszcie, że (6) „[z]estawianie [konstrukcji *in solidum*] z solidarnością bierną jest raczej konsekwencją wielowiekowej tradycji dogmatycznej wyrastającej z pewnych uogólnień o charakterze historycznym i komparatystycznym” (s. 359).

Poglądy Autora wyrażone we Wnioskach w pełni podzielam.

5. Ocena merytoryczna rozprawy

Praca stanowi **wszechstronną analizę tytułowego zagadnienia**. Poziom teoretyczny rozważań (zarówno prowadzonych w konwencji przyjętej w dogmatyce prawa cywilnego, jak i w teorii prawa) należy ocenić bardzo wysoko.

Praca zasługiwałaby na wyróżnienie, gdyby nie liczne uchybienia edycyjne wynikające z nieprzeprowadzenia przez Autora starannej korekty tekstu. W sumie – szkoda, bo warto byłoby docenić młodego badacza prawa, którego wnikliwość analizy i erudycja prawnicza z pewnością wyrasta znacznie ponad to, co pokazuje spora część doktoratów, jakie dotąd recenzowałem.

6. Konkluzja

Pozytywna ocena rozprawy doktorskiej uzasadnia wniosek, że mgr Piotr Klaczak może być dopuszczony do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania mu stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne.



dr hab. Andrzej Szlęzak



Warszawa, 11 lipca 2024 r.

dr hab. Andrzej Szlęzak
profesor Uniwersytetu SWPS w Warszawie

UZUPEŁNIENIE RECENZJI ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

w postępowaniu w sprawie nadania mgr. Piotrowi Klaczakowi stopnia doktora (w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne)

1.

W nawiązaniu do dyskusji przeprowadzonej w dniu 9 lipca 2024 r. na posiedzeniu w sprawie przyjęcia rozprawy doktorskiej mgr. Piotra Klaczaka oraz dopuszczenia jej do publicznej obrony, koryguję swoją ocenę w tym sensie, że moje uwagi krytyczne dotyczące usterek edycyjnych pracy nie eliminują dopuszczalności wystąpienia z wnioskiem o jej wyróżnienie, **który to wniosek niniejszym składam.**

Praca – w warstwie merytorycznej – jest bezsprzecznie wybitna, wobec czego względy redakcyjne powinny ustąpić wobec walorów naukowych (poznawczych, metodologicznych i innych) rozprawy.

2.

Korzystając z okazji koryguję mój własny błąd z recenzji, gdzie słowo „prawniczym”, pojawiające się na s. 3, pkt 4, 2 akapit, należy zastąpić słowem „prawnym”.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read "A. Szlęzak", written over a horizontal line.

dr hab. Andrzej Szlęzak